OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 29-XII-27 A

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 29 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 360

Straszliwa eksplozja w fabryce

Młody robotnik został rozszarpany na kawałki.

Przyczyna wybuchu—dotychczas niewyjaśniona.

Łódź, 29 grudnia.

Jak już pokrótce doniosła „Republika“ w dniu wczorajszym o godzinie 5,30 po południu w fabryce sp. akcyjnej przemysłu włóknistego Braci Zajbert przy ulicy Suwalskiej 6 nastąpiła

gwałtowna eksplozja,

która pociągnęła za sobą straszne skutki.

Detonacja była tak silna, że wywołała panikę wśród mieszkańców wszystkich pobliskich domów.

Jak się okazało wybuch nastąpił w następujących okolicznościach:

Na parterze gmachu fabrycznego mieści się ślusarnia, która zatrudnia czterech robotników. Wczoraj po południu jeden z robotników 18-letni Zygmunt Barański czyścił maszynę do spajania metali. Nagle nastąpiła eksplozja.

Nieszczęśliwy młodzieniec nie zdążył się cofnąć!

Został on rozszarpany na strzępy.

Trzej robotnicy, znajdujący się podówczas w ślusarni nie odnieśli żadnego szwanku, gdyż

wyskoczyli oknem na podwórze.

Gdy po upływie kilku minut po wybuchu, pracownicy fabryki udali się na miejsce eksplozji, oczom ich przedstawił się okropny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżało zmasakrowane ciało nieszczęśliwego młodzieńca. Z maszyny do spajania metali pozostały jedynie ułamki żelaza. Urządzenie ślusarni było zdemolowane.

Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczono aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Na miejsce wybuchu zjechał prokurator sądu okręgow. i przedstawiciele władz policyjnych, którzy wdrożyli energiczne dochodzenie.

Dotychczas nie ustalono jeszcze przyczyny eksplozji.

Zabójstwo czy samobójstwo?

Krwawa tajemnica mieszkania telefonistki warszawskiej.

Warszawa, 29 grudnia.

Ponurą zagadkę kryminalną mają do rozwiązania władze śledcze.

Morderstwo czy samobójstwo popełnione w dwupokojowem mieszkaniu przy ul. Emilji Plater 30.

W mieszkaniu tem zamieszkiwała Bronisława Wiśniewska — telefonistka, jej siostra Franciszka oraz trzecia siostra zamężna, Helena Woźniakowa, z mężem Stanisławem, inkasentem elektrowni.

Małżeństwo zajmowało osobny pokój. Nie było to zgodne stadło. Raz po raz w małym pokoiku wybuchały głośne awantury, wywoływane przez porywczego męża, a nierzadko huknął strzał, dany przez Woźniaka w ścianę, aby żonę przestraszyć.

Wczoraj po obiedzie między małżonkami znowu wybuchła kłótnia. Woźniak żądał od żony, aby oddała mu wszystkie posiadane pieniądze. Żona odmówiła.

— Ciągle będziesz wynosił pieniądze do innych! — narzekała.

Te słowa rozwścieczyły męża-brutala. Wybiegł do drugiego pokoju i po chwili wrócił, trzymając w ręku rewolwer systemu „Mauser“.

Jak szalony zaczął biegać po mieszkaniu, aż wreszcie dał dwa strzały w ścianę.

— Wymorduję całą rodzinę! — krzyczał Woźniak. — A najpierw ciebie!

Przy tych słowach wygrażał żonie rewolwerem.

Wówczas nieszczęśliwa kobieta wezwała z kuchni swą młodszą siostrę Franciszkę i poleciła jej natychmiast wezwać policję.

— On nas tu wszystkich wymorduje! — krzyczała.

Siostra pobiegła co tchu po posterunkowego. Gdy po kwadransie wróciła, siostra jej już nie żyła. Leżała na otomanie, a z lewej piersi sączył się strumyczek krwi.

Woźniak biegał po mieszkaniu i krzyczał:

— Żona mi się zabiła! Żona się zastrzeliła!

I tak opowiadał dalszy ciąg awantury po wyjściu Franciszki Wiśniewskiej po policję:

— Żona, widząc, że ja chcę się zastrzelić, wyrwała mi rewolwer z ręki i wybiegła do drugiego pokoju. Tam przyłożyła rewolwer do serca i odwróciła się twarzą do mnie.

— Co robisz, warjatko? — krzyknąłem — ale już było zapóźno. Żona pociągnęła za cyngiel i padła trupem na otomanę. Kula przeszła przez serce, wyszła pod łopatką, odbiła się od ściany i spadła na łóżko“.

Na miejsce tragedji przybyli przedstawiciele władz śledczych i rozpoczęli badanie.

I wówczas nasunęły się pewne wątpliwości co do prawdziwości zeznań Woźniaka.

Przedewszystkiem położenie rewolweru, który leżał na podłodze daleko za głową ofiary, nie wskazuje na samobójstwo. Po drugie kobieta, chcąca popełnić samobójstwo, nie będzie wzywała pomocy policji dla uspokojenia męża.

Na korzyść Woźniaka przemawia natomiast fakt, iż rana jest osmalona, co wskazuje, iż strzał dany był z bardzo bliska.

Po ukończeniu śledztwa Woźniaka zatrzymano.

Zwłoki Heleny Woźniakowej odstawiono do gabinetu medycyny sądowej — celem dokonania sekcji.

Urzędnik zdefraudował 40.000 zł.

i sam się oddał w ręce policji.

Lwów, 29 grudnia.

Wczoraj zgłosił się do urzędu śledczego niejaki Włodzimierz Karol, liczący 42 lata, zamieszkały stale w Zdołbunowie, urzędnik kolejowy, zatrudniony w P. K. P. w charakterze kontrolera elektrotechnicznego i złożył zeznanie, że sprzeniewierzył w dyrekcji P. K. P. 40,000 zł.

Sam oddaje się w ręce sprawiedliwości, nie chcąc utrudnić tak dyrekcji, jak i policji ich zadania.

Początkowo nie dawano mu wiary i mniemano, że ma się do czynienia z manjakiem, przytrzymano go jednak w biurze, a urzędujący komisarz telefonicznie zawiadomił dyrekcję kolejową o zeznaniach Karola.

Wkrótce nadeszła odpowiedź — po dorywczem zbadaniu ksiąg, — iż rzeczywiście sprzeniewierzenie miało miejsce. W dalszych dochodzeniach ustalono, że sprzeniewierzenie jakiego dokonał Karol, popełnione zostało wspólnie z innymi przędnikami i przekracza sumę 40,000 zł. Karola przytrzymano w areszcie policyjnym.

Tajemnicze zabójstwo zecera

poczyna się wyjaśniać po kilku latach.

Warszawa, 29 grudnia.

Przed kilku laty głośna była sprawa tajemniczej śmierci zecera Rafałowicza, którego znaleziono na Pradze uduszonego.

Sprawa ta nie została dotychczas wyświetlona i aczkolwiek aresztowano wówczas kilka osób pod zarzutem współudziału w morderstwie zecera, to jednak wkrótce osoby te zostały zwolnione z braku dowodów winy.

Cała sprawa ucichła, zda się bezpowrotnie.

Dopiero w ostatnich dniach, do władz policyjno - śledczych zgłosił się pewien osobnik. którego nazwisko ze zrozumiałych powodów. nie może być ujawnione i złożył sensacyjne zeznanie.

Z wyjaśnień tych wynika, jakoby Rafałowicz miał być uduszony, przyczem nazwiska sprawców mają być owemu osobnikowi znane.

Mordercy upili uprzednio Rafałowicza, poczem kładli mu w usta jedzenie tak długo dopóki się nie udusił.

Następnie trupa wsadzili do taksówki, zawieźli na Pragę i porzucili na jakiemś pustkowiu. Przyczyną morderstwa miał być wyrok sądu partyjnego.

Czy i o ile zeznania owego osobnika okażą się ścisłe i prawdziwe. wyjaśni śledztwo prowadzone obecnie przez władze policyjne.

— Przygotowania do koronacji Achmeda Zogu na króla Albanji zostały odroczone. Przypisują to stanowisko politycznej sytuacji Albanji, która wypowiada się przeciwko wprowadzeniu monarchji.

— Według ostatnich doniesień ofiarą katastrofy statku „Sevindje“, który zderzył się z drugim statkiem na morzu Marmara, padło przeszło 30 osób.

— W dniu wczorajszym ambasador polski przy Watykanie, p. Skrzyński złożył życzenia noworoczne Papieżowi.

Proces

29 komunistów w łódzkim sądzie okręgowym.

Łódź, 29 grudnia.

W dniu dzisiejszym na wokandzie łódzkiego sądu okręgowego znalazła się sprawa 29 osób oskarżonych o przynależność do partji kokmunistycznej i agitację antypaństwową na terenie organizacji zawodowych.

Większość oskarżonych aresztowano swego czasu na poufnym zebraniu, które odbywało się w prywatnem mieszkaniu.

Do sprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków. Proces prawdopodobnie potrwa kilka dni.

Śmierć

za obciążające zeznanie przed sądem.

Warszawa, 29 grudnia.

W sądzie pokoju w Nowym Dworze odbywała się wczoraj sprawa między dwiema kobietami o zniewagi. Jest to sprawa drobna. W gwarze sądowej nosi nazwę „pyskówki“.

Oskarżona była Marjanna Szkopek. Decydujący wpływ na wyrok miały zeznania sąsiadki oskarżonej Anny Kielm, która też w sądzie wyraziła się ujemnie o oskarżonej.

Obecny na rozprawie mąż oskarżonej wybiegł za Kielmową, gdy ta po zeznaniu opuszczała salę sądową i na ulicy tak ją skatował, iż wyzionęła ducha.

Brutala-zabójcę aresztowano.

Wielka defraudacja w Berlinie.

Berlin, 29 grudnia.

Kasjer związku niemców zagranicznych w Berlinie znikł bez śladu, zdefraudowawszy 30.000 mk. Już przed kilku dniami w zarządzie związku wypadkowo wykryto brak około 19.000 mk. Kasjer jednakże oświadczył, że widocznie zachodzi tu błąd rachunkowy. Zanim to sprawdzono, kasjer uciekł.

Minister spraw zagranicznych Stresemann i b. gubernator kolonji niemieckiej w Afryce, p. Schnee, którzy piastują wysokie urzędy honorowe w związku, osobiście prowadzą dochodzenie.

Tajemniczy napad na ul. Piotrkowskiej.

Łódź, 29 grudnia.

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 229 na p. Edmunda Gogolewskiego (Piotrkowska 249) napadło kilku osobników uzbrojonych w grube pałki.

P. Gogolewski bronił się dzielnie, lecz w końcu uległ przeważającej sile napastników, którzy zadali mu szereg ciężkich ran, G. stracił przytomność.

Dopiero po upływie kilkunastu minut przechodnie spostrzegli rannego, leżącego na bruku.

Wezwano doń pogotowie. które w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Policja wdrożyła pościg za tajemniczymi napastnikami.

Tragiczny wypadek

czy samobójstwo.

Łódź, 29 grudnia.

Tajemniczy wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Piotrkowskiej 195

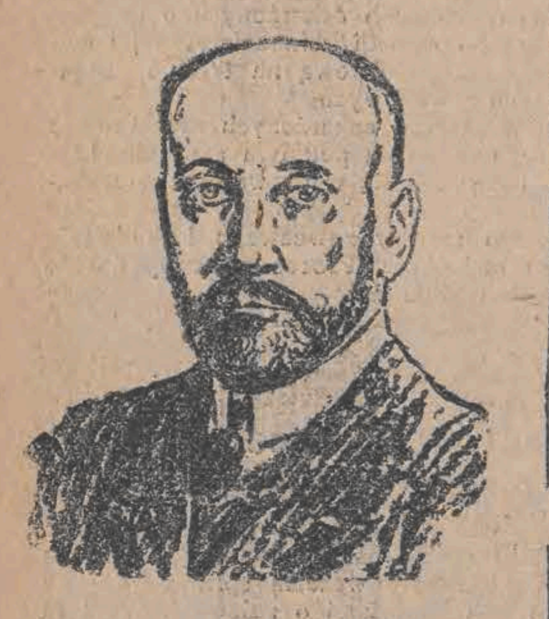
Zamieszkały w tej kamienicy 29-letni litograf. Icek Fajn i jego żona 21-letnia Sala ulegli zatruciu jakimś nieznanym płynem.

Wezwano do nich pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy chciał małżonków przewieść do szpitala, lecz sprzeciwiła się temu rodzina.

Dotychczas nie ustalono, czy Fajnowie dokonali zamachu samobójczego, czy też padli ofiarą jakiegoś wypadku.

Dymitr Sazonow

ostatni carski minister spraw zagranicznych zmarł w Paryżu



Ze śmiercią byłego carskiego ministra spraw zewnętrznych Sergjusza Dymitrjewicza Sazonowa — zmarłego w Paryżu w niedzielę — ustępuje jedna z ważniejszych postaci politycznych Rosji okresu przedwojennego.

Sazonow urodził się w r. 1860 w Riazaniu, swą karjerę dyplomatyczną rozpoczął wcześnie; zwrócił też rychło na siebie uwagę swego poprzednika w kierownictwie carskiej polityki zagranicznej Izwolskiego. W r. 1904 był sekretarzem ambasady w Londynie, w r. 1907 posłem rosyjskim przy Watykanie, w r. 1909 podsekretarzem stanu w centrali ministerjum spraw zagr. w Petersburgu. W rok potem objął stanowisko ministra po Izwolskim.

Początkowo chciał Sazonow wywołać wrażenie, że dąży do zapewnienia ogólnego pokoju w Europie. Spowodował więc zjazd cara z Wilhelmem II w Poczdamie, a następnie drugi zjazd w jednym z portów Bałtyc[illegible]. Chodziło mu wówczas głównie o to, by bez przeszkody ze strony Niemiec móc umocnić pozycję Rosji w Azji, mocno zachwianą wskutek klęski poniesionej w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Jednak równocześnie popierał usilnie dążność ludów bałkańskich do wyemancypowania się z pod wpływu mocarstw centralnych i zaostrzał przeciwieństwa i antagonizmy serbsko-austrjackie.

To też kiedy wybuchła pierwsza wojna bałkańska, stosunek Rosji do Austro-Węgier ulegał coraz więcej zaostrzeniu, a Sazonow nietylko nic nie czynił, by doprowadzić do uspokojenia umysłów, ale wprost przeciwnie, zręcznemi posunięciami dyplomatycznemi pogłębiał coraz bardziej nurty wojenne. Łudził też austr. ministra barona Aehrenthala, a sam coraz bardziej zacieśniał koło, opasujące Austro-Węgry i mające na celu obalenie monarchji naddunajskiej.

Toteż wybuch wojny światowej przypisywano po stronie mocarstw centralnych również inicjatywie i działalności Sazonowa.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano też po zakończeniu wojny pamiętników Sazonowa. Pojawiły się wreszcie w Paryżu p. t. „Sześć ciężkich lat", ale nie zawierały spodziewanych rewelacji. Była w tej książce jedynie próba obrony swych zarządzeń i pociągnięć — ale tajemnica, kto właściwie był „spiritus movens" przyłączenia się Rosji do obozu koalicji i zadecydowania o czasokresie wybuchu wojny nie została w tych pamiętnikach ujawniona.

W r. 1916 musiał Sazonow ustąpić ze stanowiska sternika polityki zagranicznej carskiej Rosji. Poincare zaznacza w swych pamiętnikach, że często w pierwszych 2 latach wojny między nim a Sazonowem istniały wielkie różnice poglądów.

Po nastaniu ery bolszewickiej uciekł Sazonow do Berlina, potem Denikina wysłał go jako swego agenta politycznego do Paryża. Odtąd żył we Francji, nie odgrywając zresztą już żadnej poważniejszej roli wśród emigracji rosyjskiej. Zmarł w niedzielę w 67 roku życia.



Pałac w Dzikowie, (własność hr. Tarnowskiego), który spłonął w ubiegłym tygodniu.

„Straszliwa powódź pieniędzy

która potrafiła zalać szczęście małżeńskie".

Osobliwa sprawa rozwodowa w Londynie.

Stary Ben Akiba powiedział, że nic nowego pod słońcem. Ale kto wie czy nie zawahałby się w tem swojem twierdzeniu, gdyby się dowiedział jaki powód skłonił Mrs. Lathan do wniesienia skargi rozwodowej.

Po dziesięcioletniem niezwykle szczęśliwem pożyciu małżeńskiem męża spotkało „nieszczęście" **odziedziczenia wielkiego majątku,** który go nagle uczynił jednym z najbogatszych ludzi Londynu i oto żona chce absolutnie się rozstać z mężem, ponieważ tak się wzbogacił.

Mrs. Lathano powiedziała sędziom, że poznała się ze swym mężem wówczas, gdy oboje buli zupełnie biedni, a połączyli się, żeby wspólnie dźwigać ciężar życia. Do chwili odziedziczenia owego nieszczęsnego spadku Lathan był pomocnikiem technicznym w pewnej fabryce maszyn, gdzie pobierał małą pensję, a żona jego zajmowała w biurze posadę stenotypistki. Mieszkali w dwóch małych pokojach, prowadzili życie bardzo skromne i kochali się serdecznie.

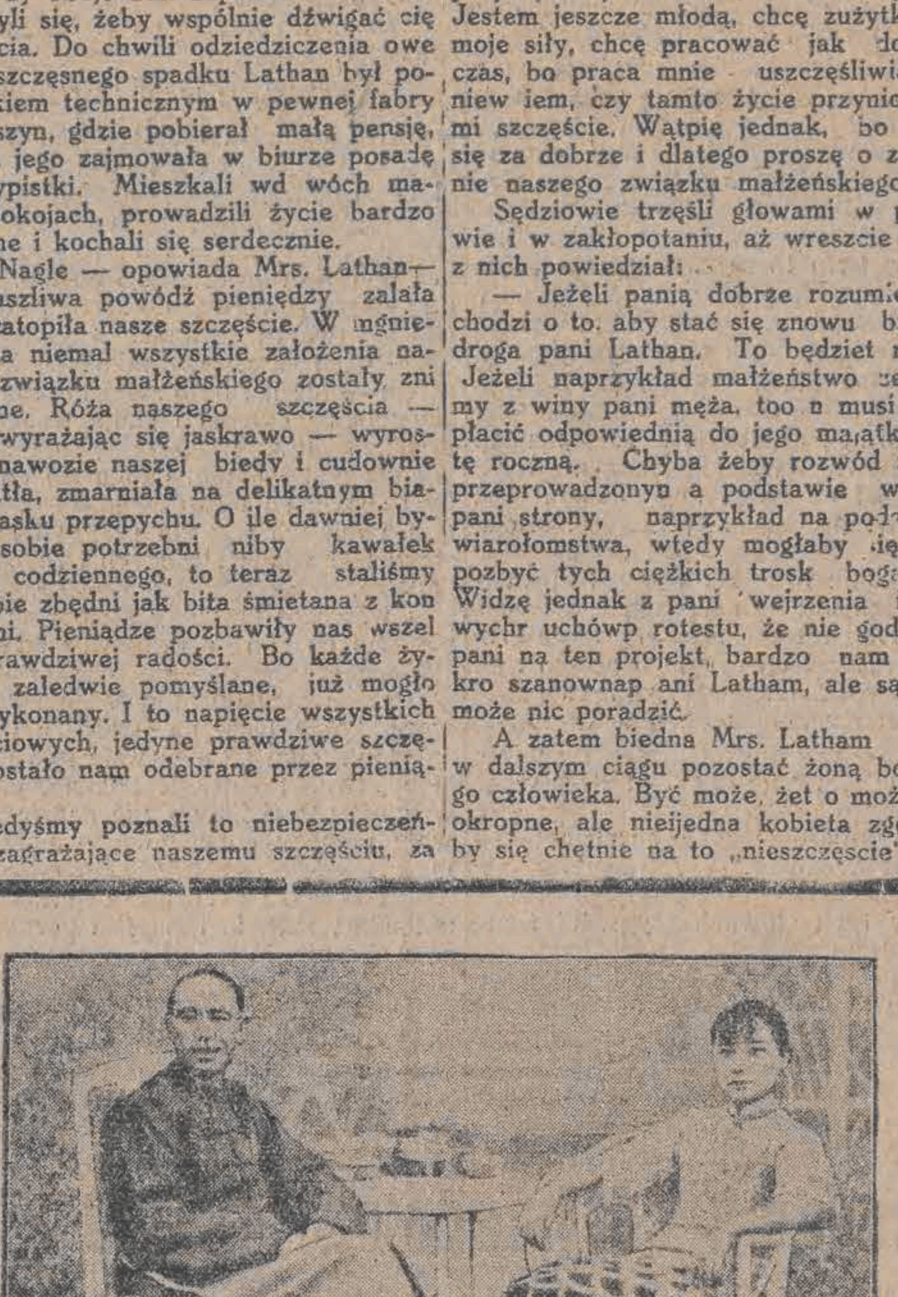
— Nagle — opowiada Mrs. Lathan — ta straszliwa powódź pieniędzy zalała nas i zatopiła nasze szczęście. W mgnieniu oka niemal wszystkie założenia naszego związku małżeńskiego zostały zniweczone. Róża naszego szczęścia — która wyrażając się jaskrawo — wyrosła na nawozie naszej biedy i cudownie rozkwitła, zmarniała na delikatnym białym piasku przepychu. O ile dawniej byliśmy sobie potrzebni niby kawałek chleba codziennego, to teraz staliśmy się sobie zbędni jak bita śmietana z konfiturami. Pieniądze pozbawiły nas wszelkiej prawdziwej radości. Bo każde życzenie zaledwie pomyślane, już mogło być wykonany. I to napięcie wszystkich sił życiowych, jedyne prawdziwe szczęście zostało nam odebrane przez pieniądze.

Kiedyśmy poznali to niebezpieczeństwo zagrażające naszemu szczęściu, za[illegible] z niem walczyć. Postanowiliśmy żyć tak jak uprzednio i nie ulegać nakazom majątku, narzucającym nam nowe pragnienia i nawyczki. Ale to się poprostu zrobić nie dało. Oczywiście można było jeszcze uczynić coś innego, mój mąż, jedyny właściciel całego majątku, mógł swoje mienie rozdarować na różne celeh umanitarne, ale na to nie mógł się zdecydować. Zaczął on już zresztą gustować w wielkim świecie i być może, że on jest odpowiedni dla tego wielkiego świata, w którym trzeba mieć dużo pieniędzy, aby zdobyć jakieś znaczenie. Ja w tym świecie nie mogłam oddychać, zmarniałabym tam — przynajmniej duchowo, a nie chcę tego. Jestem jeszcze młodą, chcę zużytkować moje siły, chcę pracować jak dotychczas, bo praca mnie uszczęśliwiała, a niewiem, czy tamto życie przyniosłoby mi szczęście. Wątpię jednak, bo znam się za dobrze i dlatego proszę o zerwanie naszego związku małżeńskiego.

Sędziowie trzęśli głowami w podziwie i w zakłopotaniu, aż wreszcie jeden z nich powiedział:

— Jeżeli panią dobrze rozumiem to chodzi o to, aby stać się znowu biedną, droga pani Lathan. To będzie trudno. Jeżeli naprzykład małżeństwo zerwiemy z winy pani męża, to on musi wypłacić odpowiednią do jego majątku rentę roczną. Chyba żeby rozwód został przeprowadzony na podstawie winy z pani strony, naprzykład na podstawie wiarołomstwa, wtedy mogłaby się pani pozbyć tych ciężkich trosk bogactwa. Widzę jednak z pani wejrzenia i żywych ruchów protestu, że nie godzi się pani na ten projekt, bardzo nam przykro szanowna pani Latham, ale sąd nie może nic poradzić.

A zatem biedna Mrs. Latham musi w dalszym ciągu pozostać żoną bogatego człowieka. Być może, że to może jest okropne, ale niejedna kobieta zgodziła by się chętnie na to „nieszczęscie".



Przed kilku dniami donosiliśmy o małżeństwie zdobywcy Szanghaju gen. Czan-Kaj-Szeku z córką b. prezydenta Chin Juan-tsena. Na zdjęciu — generał i jego żona.

Weksel na 100 miljonów zł.

—:—

Niepewna jest zapłata zdrajców

—:—

Za wydanie Portu Artura w ręce japońskie

dotąd nie otrzymali pieniędzy.

W pierwszych dniach stycznia rozpocznie się w Londynie proces jakiego nie zna dotąd historja świata.

Grupa angielskich bankierów wniosła bowiem skargę przeciw rządowi japońskiemu o zapłatę wekslu, opiewającego na sumę 11 miljonów dolarów (około 100 miljonów złotych).

Zobowiązanie to datuje się z czasu wojny rosyjsko-japońskiej i ukrywa się poza niem niezwykła historyczna sensacja.

Weksel jest bowiem zapłatą za oddanie w ręce japońskie Portu Artura, bardzo silnej i znakomicie zaopatrzonej twierdzy.

Trzej zdrajcy sprzedali japończykom zwycięstwo nad armją rosyjską. Nie ulega wątpliwości, iż w sprawę te wmieszane były najwyższe osobistości w Petersburgu, układy jednak z japończykami prowadzili: hrabia Ikor Tilińskij, Aleksander Teodorow i Włodzimierz Worskij. Ze strony japońskiej występował jako pełnomocnik — książę Jama-Gata, zwany japońskim Bismarkiem.

Po upadku Portu Artura udali się Worskij i Tilińskij, wraz z pewną młodą kobietą znaną pod imieniem Sonja do Nagasaki.

Japończycy jednak oświadczyli, iż pieniędzy nie mogą wypłacić, gdyż nie posiadają narazie gotówki, wystawili jednak trzy weksle, każdy na 11 miljonów dolarów, z których ostatni nosił datę 1 lipca 1915 roku.

Weksle te otrzymał Worskij, natychmiast je wręczył Tilińskiemu, który tego samego dnia wsiadł na okręt i odpłynął do Anglji. W kilka godzin potem znaleziono w jednej z bocznych ulic trupa Worskiego. Zamordował go nieznany jakiś sprawca.

Co się stało z dwoma wekslami, niewiadomo. Być może, że wykupił je rząd japoński.

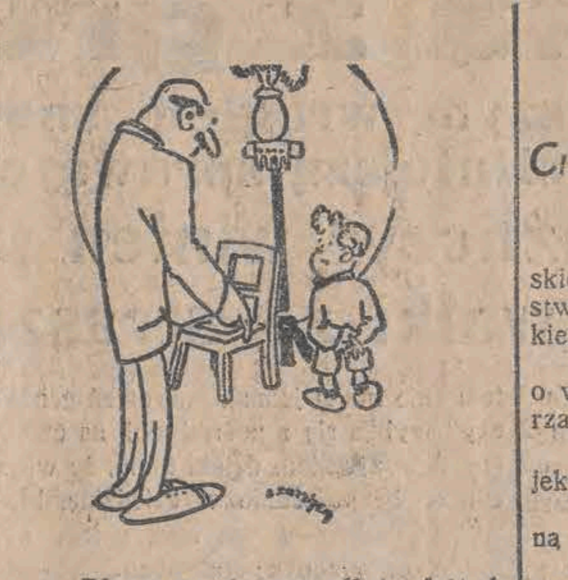
Pozostał tylko weksel płatny 1 lipca 1915 roku.

Japonja odmówiła jednak wypłaty 11 miljonów dolarów.

Wtedy Tilińskij zwrócił się do pewnej grupy bankierskiej i za jej pośrednictwem zaskarżył rząd japoński o wypełnienie zobowiązania.



— Czy pani wie po czem się poznaje kawalerskie pokoje?
— Nie.
— Po tem, że zawsze się w nich znajdują dziewczęta.



— Dlaczego nie poszedłeś dziś do szkoły?
— Bo nie chcieli nam dać trzynastej pensji.

Brat zabił narzeczonego siostry,

ktory chciał się do niej dostać po pijanemu.

Cicha wieś wstrząśnięta strasznym zabójstwem.

Łódź, 29 grudnia.

Wieś Bendzelin, powiatu brzezińskiego, została wstrząśnięta zabójstwem dwudziestoletniego Józefa Rudzkiego.

Rudzki przez dłuższy czas starał się o względy córki zamożnego gospodarza miejscowego Ściborka.

Ten nie chciał jednak słyszeć o projektowanym małżeństwie.

Rudzki nie spotykał się z dziewczyną przez kilka tygodni.

Pewnego wieczoru gdy rodzina Ściborków, była zgromadzona w mieszkaniu, na podwórzu poczęły nagle ujadać psy.

Syn właściciela zagrody, 18-letni Kazimierz, wyszedł na ganek. Gdy zobaczył Rudzkiego, zatrzasnął mu drzwi przed nosem.

— Wpuśćcie mnie, bo was wymorduję — wołał przybyły.

Był mocno pijany.

Mimo gróźb, Ściborki nie chcieli go wpuścić do mieszkania. Począł więc szturmować do drzwi kuchennych i ciskać kamienie do okna.

Kazimierz Ściborek wybiegł do kuchni uzbrojony w rewolwer.

W tej chwili właśnie Rudzki wyważył ramę okienną i dostał się do mieszkania.

— Wynoś się! — krzyknął Ściborek.

— Nie chcę! Przyszedłem w goście do twojej siostry! Nie chcieliście mnie przyjąć, więc się teraz z wami wszystkimi porachuję!...

Wynikła zajadła bójka.

Ściborek strzelił dwukrotnie z rewolweru.

Rudzki padł trupem na miejscu.

Mordercę aresztowano i odstawiono do więzienia.

Pastuch

skazany na 6 miesięcy więzienia

za czyny lubieżne z 5-letnią dziewczynką.

Łódź, 29 grudnia.

W czerwcu bieżącego roku donosiliśmy o ohydnym wypadku, który miał miejsce we wsi Morgi, gminy Morgi pod Łodzią.

17-letni Stanisław Zagrodziński, pastuch miejscowy, zwabił na pole 5-letnią Ewę Anastazję M., córkę gospodarza, i zmusił ją do czynów lubieżnych.

Dziewczynka zapadła na zdrowiu. Gdy po pewnym czasie opowiedziała rodzicom o ohydnej zbrodni, zwrócono się do policji.

Zagrodziński został aresztowany.

Wczoraj znalazł się przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał przy drzwiach zamkniętych.

Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

„Niech żyją mężczyźni!“

Ekscentryczne wybryki panny Walerci i ich policyjno sądowy epilog.

Łódź, 29 grudnia.

24-letnia Walerja Błotnista spędziła noc w jakiejś knajpie gdzie bawiła się w liczniejszem towarzystwie.

Do domu wracała sama. Kilkanaście kieliszków poprawiło jej humor, to też zachowywała się na ulicy tak ekscentrycznie, że zwracała powszechną uwagę.

Zdjęła kapelusz i, powiewając nim niby sztandarem śpiewała frywolne piosenki.

Zbliżała się do każdego mężczyzny i z uśmiechem składała mu głęboki ukłon.

— Niech żyją mężczyźni! — wołała.

Traf chciał, że zetknęła się z policjantem, który widząc, że jest pijana, zaproponował jej, by się udała do komisarjatu.

Interwencja posterunkowego osiągnęła wręcz nieoczekiwany skutek.

Walercia obrzuciła go gradem obelg i usiadła na chodniku, oświadczając, że żadna siła nie zmusi jej do ruszenia się z miejsca.

Do komisarjatu sprowadzono ją przemocą. Oświadczyła się tu kilku funkcjonarjuszom.

Dziewczynę zamknięto w areszcie. Po wytrzeźwieniu ze skruchą prosiła posterunkowych, by jej wybaczyli niestosowne zachowanie się.

— To wódka jest wszystkiemu winna... Nigdy już nie będę piła!..

Pociągnięto ją do odpowiedzialności za opór władzy.

Sąd skazał ją na miesiąc aresztu.

Napad bandycki pod Łodzią.

Nauczyciel ludowy ciężko ranny.

Łódź, 29 grudnia.

Wieś Potaszniki, gminy Brzeżno pod Łodzią była terenem krwawego napadu rabunkowego.

Nauczyciel szkoły ludowej z pod Konina, Aleksander Raciborski, wybrał się na polowanie do Potaszników. Wieczorem, gdy wracał pieszo do domu, w lesie napadł nań jakiś osobnik, który domagał się wydania pieniędzy.

Nauczyciel stawił mu opór.

W czasie bójki, nieznajomy strzelił do Raciborskiego, zadając mu ciężką ranę.

Przewieziono go do szpitala.

Policja wdrożyła pościg za opryszkiem.

„Pomściłem krzywdę siostry!“

Zrezygnował z małżeństwa — otrzymał nożem cios w pierś.

Łódź, 29 grudnia.

Aleksander Wilczycki, kładąc się wieczorem do łóżka, nie zamknął drzwi wejściowych mieszkania, ponieważ spodziewał się szybkiego powrotu domowników.

Gdy spał już snem sprawiedliwych, zbudziły go nagle czyjeś kroki.

Wilczycki podniósłszy się z łóżka ujrzał jakiegoś mężczyznę, którego w pierwszej chwili nie poznał wskutek ciemności panujących w mieszkaniu.

Zapalił szybko lampkę naftową, a wówczas zetknął się oko w oko z intruzem.

Był to jego znajomy, Mieczysław Karolkiewicz.

— Czego chcesz? — spytał go.

Nie otrzymał odpowiedzi.

Karolkiewicz porwał ze stołu nóż i nim Wilczycki zdążył się cofnąć otrzymał cios w pierś.

Krzyki rannego zaalarmowały sąsiadów, którzy wtargnęli do mieszkania.

Napastnik nie próbował zbiec i zupełnie spokojnie oczekiwał policji, której złożył wyczerpujące zeznania.

Twierdził on, że Wilczycki był od dłuższego czasu zaręczony z jego siostrą. Wszczęto już przygotowania do ślubu, lecz nagle W. zrezygnował z ożenku i przestał przychodzić do Karolkiewiczów. Wówczas postanowił pomścić krzywdę siostry i w tym celu od szeregu dni już czyhał na odpowiednią okazję.

Tragiczne skutki zwykłej sprzeczki.

Janczak kopnął tak silnie w brzuch Cerańskiego, iż ten wkrótce zmarł.

Łódź, 29 grudnia.

Marianna Cerańska mieszkanka Czarnocin powiatu łódzkiego, udała się do swej — zamężnej siostry, Józefy Jańczukowej, prosząc ją, by na targu kupiła dla niej ryżu.

— A masz pieniądze? — spytała siostra.

— Nie mam. Jutro ci zwrócę.

— Nie udzielam żadnych pożyczek.

Wynikła zajadła sprzeczka.

Jańczuk rzucił się na szwagierkę i począł ją okładać pięściami.

Młoda niewiasta wybiegła na podwórze wołając:

— Ratujcie mnie! Szwagier mnie chce zabić!

Krzyki usłyszał mąż Cerańskiej, który przybiegł jej z pomocą.

— Co się tu stało? — spytał.

— Nie wtrącaj się do nieswoich spraw! — krzyknął Jańczuk.

Gdy Cerańska dowiedziała się, co spowodowało awanturę, wtargnęła do mieszkania Jańczuków. Powstała ogólna bijatyka, w czasie której Jańczuk kopnął Cerańskiego w brzuch tak silnie, że ten stracił przytomność.

Rannego przewieziono do szpitala, gdzie po upływie kilku godzin wyzionął ducha.

Jańczuk został natychmiast aresztowany i odstawiony do więzienia.

Wczoraj znalazł się przed sądem, który po przesłuchaniu kilkunastu świadków skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

Echa napadu.

Łódź, 29 grudnia.

W związku z notatką p. t. „Krwawa rozprawa nożowa“, umieszczoną w Expressie“ w dniu 7 grudnia, dowiadujemy się, że Henryk Walczyński, który napadł na p. Tadeusza Karasińskiego, nie był jego kolegą.

Napad miał miejsce na ulicy.

Wadliwa budowa komina

powodem pożaru.

Łódź, 29 grudnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wezwano straż ogniową na ulicę Dworską 4. Jak się okazało, wybuchł pożar w drewnianej budce, w której mieścił się kantor fabryczny Joska Frajdenrajcha.

Ogień rozszerzał się z wielką szybkością i groził przeniesieniem się na sąsiednie zabudowania mieszkalne.

Po kilkunastominutowej akcji ratunkowej ogień umiejscowiono.

Kantor fabryczny doszczętnie spłonął.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

WESOŁEK SYLWESTROWY W TEATRZE MIEJSKIM.

Jak już donosiliśmy — tegoroczny wesołek braci aktorskiej wzbudził kolosalne zainteresowanie w mieście. Jedną z największych atrakcji programu będzie łaskawy udział znakomitej mistrzyni tańca, p. Jadwigi Hryniewickiej, której występ w Filharmonji łódzkiej wzbudził entuzjazm wśród tłumnie zebranych widzów.

Ponadto nasi starzy znajomi — koryfeusze łódzkich scen, dokładają wszelkich starań, aby pierwsze godziny Nowego Roku stały się dla miłej publiczności niewyczerpanem źródłem humoru, beztroski i pogodnych nadziei na przyszłość.



— Podobno ty nie jesteś mlecznym bratem Ludwika!

— To jest wierutne kłamstwo! Karmiono nas skondensowanym mlekiem tej samej marki!

Minjatury.

Pięć sekund śmiechu!

—:—

PRZY ŁOŻU CHOREGO.

— Wiele ja będę winien panu doktorowi za tę operację?

— Niech pan sobie tem niepotrzebnie nie zaprząta głowy, pogada się o tem z pańskiemi spadkobiercami.

Z MIŁOŚCI.

— Kochany mój, ty się przecież żenisz ze mną tylko z miłości nie dla moich pieniędzy?

— Ach, rozumie się, jedyna! Pieniądze dostaną przecież moi wierzyciele!

SZCZERZE.

— Powiedz mi, kochana, czy kochałaś już kiedyś przedemną jakiego mężczyznę?

— Kochać! Nie! Owszem podziwiałam nie jednego za jego siłę, odwagę, inteligencję, piękność. Ale dla ciebie mam tylko miłość, więcej nic!

NIEODPOWIEDNIA.

— Słuchaj, Marjanno, moja siostra widziała cię wczoraj w teatrze, byłaś w amfiteatrze w mojej sukni!

— Tak, proszę pani, do krzeseł ani do loży nie sposób przecież było w niej iść.

W RESTAURACJI.

— Kelner, co to ma znaczyć? Najpierw dostałem ryb, a dopiero potem zupę?

— Przepraszam bardzo, ale w zaufaniu muszę panu powiedzieć, że czas był już najwyższy zjeść tę rybę.

WYMIJAJĄCA ODPOWIEDŹ.

— Czy twoja żona dużo mówi?

— Chyba tak. W każdym razie jeśli zdarzy się jej mieć do czynienia z głuchoniemym, zauważy to dopiero naj wcześniej po pięciu, sześciu tygodniach

Z ŻYCIA GWIAZDY FILMOWEJ.

— Proponowano mi 10 tysięcy dolarów, bylem została w Ameryce.

— Możliwe, proszę pani, chciałabym jednak wiedzieć, czy tę propozycję robiono pani z Hollywood czy z Łodzi.

Walka z gruźlicą

najstraszniejszym wrogiem społeczeństwa jest najpilniejszą sprawą chwili.

„Tydzień gruźliczy“ winien pobudzić społeczeństwo do walki ze straszliwym wrogiem.

Łódź, 29 grudnia.

W dniu dzisiejszym na terenie całego kraju rozpoczyna się t. zw. „tydzień gruźliczy“. Wprawdzie od czasu do czasu miewamy cały szereg tego rodzaju „tygodni“ poświęcanych bądź to lotnictwu, bądź obronie przeciwgazowej względnie „Czerwonemu Krzyżowi“ — tem nie mniej jednak „tydzień gruźliczy“ wybija się z pośród nich na czoło, przedewszystkiem dzięki temu, że wkracza on bezpośrednio w dziedzinę, która jest najboleśniejszą raną całego naszego organizmu społecznego.

Gruźlica jest chorobą straszną, tem straszniejsza od innych, że jest nieuleczalną. Jest ona zatem chorobą proletarjatu, ludzi pracy, żyjących w strasznych i nieludzkich wprost warunkach sanitarnych. W Łodzi stosunki życiowe ułożyły się tak fatalnie, że w wielkiej mierze sprzyjają one rozwojowi strasznej choroby, i dla tego jeśli chodzi o porównanie z resztą kraju, śmiało stwierdzić można, że Łódź stała się stolicą gruźlicy, która gnieżdżąc się po ciemnych izdebkach i poddaszach robotniczych rok rocznie powiększa swoje krwawe żniwo.

Przyczyn tego zjawiska szukać należy nie tylko w braku należytych urządzeń sanitarnych i poczucia hygjeny. Wśród szerokich warstw ludności wprawdzie czynniki te w nasilaniu choroby odgrywają pierwszorzędną rolę, to jednak jak już niejednokrotnie podkreślali wybitni lekarze, nie mniejszą rolę odgrywa tu również głód mieszkaniowy, dzięki któremu powstały olbrzymie skupienia ludzi, żyjących w obrębie czterech ścian brudnych i zniszczonych mieszkań, pozbawionych słońca i prymitywnych wygód.

Walka z gruźlicą jest zadaniem ciężkiem. Rozumne jednak prowadzenie akcji przeciwgruźliczej daje często znakomite wyniki, czego dowodem jest Dania, gdzie śmiertelność wśród gruźlików zmniejszyła się ostatnio o pięćdziesiąt procent. W Polsce przed wojną walka z gruźlicą stała również na bardzo wysokim poziomie, wyprzedzając nawet pod tym względem inne państwa europejskie. Rzecz prosta, że i wyniki były wówczas pomyślne. Przyszła jednak wojna i pauperyzacja powojenna, które skuteczną akcję przeciwgruźliczą poważnie utrudniły. Dziś jednak wraz z powrotem normalnych stosunków, należałoby pobudzić społeczeństwo do wznowienia walki z tym strasznym wrogiem, walki bezwzględnej, na „śmierć i życie“.

Ażeby jednak móc skutecznie walkę tę prowadzić, należałoby jednocześnie usunąć te czynniki, które w lwiej mierze do rozwoju choroby się przyczyniają. Trzeba dać ludziom dach nad głową i ludzkie mieszkania. Ażeby dojść do tego, trzeba ożywić ruch budowlany. I tu właśnie magistrat łódzki, który w walce z gruźlicą kroczy na jednem z pierwszych miejsc, ma niezwykle wdzięczne pole działania. Wszelkie zamierzenia magistratu w dziedzinie tej znajdą zawsze żywy oddźwięk w społeczeństwie i więcej przyczynią się do unieszkodliwienia strasznego wroga niż suche, monotonne i szablonowe odezwy.



— Przed kilku minutami skradziono mi w tym sklepie portfel!

— A czy było w nim dużo pieniędzy?

— Nie wiem. Jeszcze nie zdążyłem się przekonać

O zrywaniu zaręczyn

opinje londyńskiego sędziego i amerykańskiego profesora.

Sędzia londyński Mac Cardie znany jest ze swoich poglądów na temat współczesnego życia i nowoczesnej kobiety.

Przed kilku dniami sędzia znalazł znowu sposobność do wypowiedzenia swoich poglądów. Mianowicie miał on rozstrzygnąć skargę wniesioną przez pewną młodą dziewczynę przeciwko młodzieńcowi, który jej nie dotrzymał przyrzeczenia małżeńskiego.

Rzecz osobliwa, że oskarżony wziął sobie nie obrońcę, ale obrończynię. Adwokatka oświadczyła, że klijent jej oświadczył się o rękę panny wtedy kiedy miał szanse otrzymania mieszkania, zawiodły go, stracił odwagę i chęć do małżeństwa.

Zawiedziona narzeczona, która osobiście stawiła się na rozprawie, rozpaczała w sali sądowej, utrzymując ze łzami, że utraciła wszelkie szanse małżeńskie. Na zapytanie sędziego czy otrzymywała listy miłosne od narzeczonego, odparła, że pisała do niego co tygodnia, ale on tylko dwa razy jej odpisał, przyczem jeden z listów składał się wyłącznie ze słów: „Moja najdroższa Mavl Zawsze Twój Alf“. Kiedy sędzia dał do zrozumienia oskarżyciele że pewne rzeczy, które sobie sprawiła do wyprawy będzie mogła przecież jeszcze zużyć jeżeli poślubi kogo innego, wówczas przygnębiona wyszeptała.

— Nigdy już nie będę próbowała, nigdy nie zaufam już mężczyźnie.

Sędzia Mac Cardie okazał się jednak sceptykiem w stosunku do tego zapewnienia zawiedzionej młodej dziewczyny i zanim wydał wyrok wypowiedział swój pogląd ogólny na skargi kobiece o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeńskiego.

— Często wnoszone są skargi przez kobiety przeciwko mężczyznom, natomiast mężczyźni rzadko wnoszą przeciwko kobietom tego rodzaju skargę. Ustawa, na podstawie której takie procesy mogą wogóle być wytaczane powstała w tych czasach kiedy kobieta była gospodarczo niewolnicą i dlatego mogła mieć prawa do takiego odszkodowania. W dzisiejszych czasach kiedy kobieta żąda i osiąga gospodarcze równouprawnienie powinno to być zastosowane również w dziedzinie małżeństwa.

Po wypowiedzeniu takiej nauki moralnej sędzia wykonując jednak literę prawa przyznał oskarżycielce odszkodowanie w wysokości 100 funtów szterlingów.

Inaczej patrzy się na te rzeczy amerykański profesor psychologji Mac Douggal. Wydał on studjum pt. „Charracter and the conduct of lice“, w którem zastanawia się nad niepokojącym faktem nadmiernie częstego zrywania zaręczyn. Profesor proponuje, aby czas zaręczyn dzielił się na dwa okresy: pierwszy ma polegać na nieformalnym jeszcze zaangażowaniu się, przyczem młodzi ludzie powinni unikać narzeczeńskich czułości. W tymo kresie narzeczony powinien mieć oczy dobrze twarte i obserwować zarówno swoją wybraną jak jej matkę.

Skoro się coś mu nie spodoba, powinien zdezerterować w pierwszym okresie zaręczyn, jeżeli ta próba wypadnie pomyślnie, w takim razie narzeczeństwo wchodzi w drugi okres, już ratinitywnego zobowiązania połączonego z oznaczeniem terminu ślubu. ten drugi okres powinien być krótkotrwały, a zaręczyny takie zerwane być mogą tylko z bardzo ważnych powodów.

Wszystko to są jednak tylko teorje w życiu zrealizować się nie dadzące. Można być bowiem bardzo uczonym profesorem psychologji, a nie znać się zupełnie na miłości i jej kaprysach.

Proboszcz wśród bandytów.

Musiał godzić zbirów.

W St. Louis, w Stanach Zjednoczonych trwa od dłuższego czasu zażarta walka między dwoma bandami przemytników alkoholu. Z obu stron zaliczono już 11 trupów i 32 rannych.

Bandyci wreszcie zapragnęli spokoju i udali się do proboszcza katolickiej parafji, ks. prałata Dempseya z prośbą, aby doprowadził obie bandy do zgody.

Proboszcz podjął się tej czynności, zawarł pakt między zbójami, którzy zaprzysięgli, iż nie będą się zwalczać.

„Djabelskie oko“ pięknej Giny

Ciemnota i zabobon przyczyną ponurej zbrodni.

Rąbek zabobonów i życia rybaków z Tarento odsłoniła rozprawa sądowa, w której wystąpiła jako oskarżona Carmen Mastrocolla, żona Hektora, nieustraszonego rybaka.

Przed pięciu laty pobrali się małżonkowie wśród romatntycznych okoliczności.

Hektor porwał swą ukochaną, wsadził ją na barkę i wywiózł na jedną z maleńkich wysepek. Gdy po kilku miesiącach łódź kochanków wróciła do wioski rodzinnej, rodzice Carmeny nie czynili już żadnych protestów, lecz naglili do ślubu i przygotowywali się na przyjęcie wnuka.

Rywalką Cermany była piękna Gina, córka miejscowej czarownicy. Matka i córka zażywały jaknajgorszej sławy i wedle opinji wioski wystarczyło, aby młoda wiedźma rzuciła na kogokolwiek okiem, a zaraz spotkało go nieszczęście.

Hektorowi i Carmenie urodził się syn.

Rodzice serdecznie go kochali i otaczali wielkiem staraniem.

Gdy chłopak skończył dwa lata, brali go już z sobą na morze.

[Pewneg]o wieczora spostrzegła Carmena, iż do synka jej, budującego na wybrzeżu domek z piasku podeszła Gina, wzięła chłopca na ręce i ucałowała.

Zrozpaczona matka wydarła chłopczynę z objęć wiedźmy i zakazała jej spoglądać na swe dziecko.

Los zrządził, iż mały Severio wpadł następnego dnia w głębie i utonął w oczach rodziców.

Nic innego tylko djabelskie oko Giny zadało mu urok.

Oszalała z bólu Carmena, uzbrojona w nóż udała się do chaty wiedźmy.

Podeszła cichaczem do zadumanej „czarownicy“ i wbiła w jej plecy ostrze. Cios był morderczy, albowiem Gina w kilka minut potem wyzionęła ducha.

Król złodziei automobilowych

Ma on na sumieniu aż 608 samochodów.

Nowojorska policja wydała niedawno grubą broszurę zawierającą 750 stron, przedstawiającą działalność złodziei i bandytów w metropolji świata. I tak z tej broszury dowiadujemy się, że z bandytów, którzy dokonali zbrodni schwytano tylko 40 proc., że w ostatnim roku skradziono 10.064 automobilów. A więc więcej, aniżeli ich jest naprzykład w całym Wiedniu. Specjalny instytut przechowuje fotografje 1900 już ukaranych złodziei automobilowych, prowadzi listy 6500 podejrzanych osób i 3000 paserów.

Z pośród 1900 schwytanych gentlemanów znajduje się i „rekordman“ złodziei. Niezwykły, genjalny wprost ten opryszek, zdołał w ciągu 7 miesięcy ukraść 608 aut, nietylko jednak ukraść, ale także i sprzedać. W ten sposób dziennie swoim współobywatelom kradł prawie po trzy auta, wartości 4500 dolarów, a sprzedawał je za gotówkę 1800—2000 dol.

Praca jego polegała na tem, że w rannych godzinach przejeżdżał w swojem pięknem aucie przez ulice Nowego Jorku i czekał, aż nie zauważył wehikułu tego samego modelu i za tym automobilem, kropla w kroplę podobnym do jego auta jechał.

Starał się przysunąć jak najbliżej do swojej przyszłej ofiary i czekał aż ona stanie. Przy najbliższej sposobności zostawiał żonę i dziecko, które zawsze wiózł z sobą, we własnem aucie, a sam spokojnie wsiadał do cudzego i odjeżdżał do hali licytacyjnej, która w Nowym Jorku jest czynna dzień i noc.

Jeżeli jednak właściciel schwytał naszego króla złodziei automobilowych na gorącym uczynku, wówczas to rozgrywała się komedja z przeprosinami z powodu zamiany i pomyłki, która kończyła się serdecznym uściskiem ręki. Złodzieja aresztowano przypadkiem tylko i już 100 wozów przez niego skradzionych wróciło do swych właścicieli.

Wojna morska w przyszłości.

Przygotowania światowe w dziedzinie marynarki wojennej.

Dziennik „Daily Chronicle“, organ stronnictwa Lloyd George'a, zamieszcza interesujące informacje, odnoszące się do przygotowań światowych w dziedzinie marynarki wojennej. Okazuje się z tego, że przynajmniej trzy mocarstwa posiadają takie typy krążowników podwodnych, że każdy z nich może być uznany za największy w świecie.

Nowe te typy statków wojennych mogą przebywać tysiące mil morskich, nie pobierając nowego zapasu paliwa. Prawdopodobnie każdy z tych statków podwodnych będzie miał ze sobą składany samolot, który w razie potrzeby będzie oddawał usługi wywiadowcze.

W przyszłym roku Ameryka ma wypuścić w świat zakładacze min „V 4“, który nie wynurzając się z wody, będzie w stanie przebywać ogromne odległości. Jeszcze większe będą budowane obecnie podwodne krążowniki „V 4“ i „V 6“.

W Cherbourgu pracują nad łodzią podwodną tak wielką, jak mały krążownik. Japonja planuje budowę 11 wielkich łodzi podwodnych.

Stany Zjednoczone posiadają 127 łodzi podwodnych. Japonja 84. Francja 83, Wielka Brytanja 60, Włochy 27. Angielska flota posiada dwa olbrzymie okręty wojenne „Rowney“ i „Nelson“, których utrzymanie pochłania kolosalne sumy. Każdy z tych okrętów posiada 16 calowe działa w ilości 9. Pociski z tych armat niosą na 18 kilometrów, a w odległości 9 kilometrów przebijają pancerz 43 cm. grubości. Granat, wyrzucony z armat „Nelsona“ i „Ronwey“, waży przeszło tonę. — Olbrzymi jest również krążownik wojenny „Hood“.

Trzy te okręty zaczęto budować w roku 1916, ale po bitwie w Skagerrak zmieniono ich konstrukcję.

Poeci, bądźcie ostrożni w miłosnych wynurzeniach.

Listy należą do osób, do których były pisane.

W tych dniach wyszły z druku listy wybitnego pisarza niemieckiego Ludwika Thomy do żony, Mariquity de Rigardo, słynnej przed laty 20 tancerki, która uchodziła za najpiękniejszą kobietę w Europie.

Ludwika Thomą rozszedł się ze swą żoną po kilkunastoletniem pożyciu — nie dała mu szczęścia, była bowiem za piękna i „nie umiała nagiąć się do życia rodzinnego“.

Spadkobierczynią całego swego dorobku literackiego uczynił Ludwik Thoma panią Magdalenę von Lieberman.

Dziedziczka spuścizny literackiej niemieckiego pisarza zaskarżyła tancerkę o naruszenie swych praw.

Za wcześnie bowiem ogłosiła drukiem tajemnicę jego serdecznych uczuć. [Sąd jed]nak rozstrzygnął sprawę na korzyść tancerki.

Listy pisane były do Mariquity de Ricardo, więc mogła z niemi uczynić — co się jej podobało.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU“

Łódzki romans kryminalny.

26

— Dzisiaj także była?

— Nie zauważyłem, panie komisarzu... Prawdopodobnie była, jak codziennie....

— A ten Pinkert?

— Był dzisiaj poraz pierwszy...

Grobelski zaczekał jeszcze, póki na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska. Udzielił niezbędnych wyjaśnień i udał się do „Grand-Cafe“ na śniadanie.

Ruch był tu znaczny — niemal wszystkie stoliki zajęte. Komisarz rozglądał się ciekawie dokoła, szukając znajomych twarzy. Jak na złość — nie mógł jednak nikogo znaleźć.

Wzrok jego zatrzymał się w pewnej chwili na jakiejś bladej, mocno wyniszczonej fizjonomji. Według rysopisu, który mu podał portjer hotelowy, powinien to był być ów Nitecki, który tak często odwiedzał mr. Pinkertona.

Jakieś dziwne przeczucie tknęło komisarza, że to właśnie ów. Zawołał kelnera.

— Panie starszy!

— Służę panu...

— Kto to jest ten jegomość, który siedzi przy stoliku obok okna z tym tęgiem gościem?

— To jest pan Olek Nitecki...

Komisarz Grobelski uśmiechnął się z zadowoleniem, dumny ze swej spostrzegawczości. Z niecierpliwością czekał na chwilę, kiedy stolik, znajdujący się obok tego, przy którym siedział Nitecki, będzie wolny.

Wreszcie wyczekiwany moment nadarzył się. Grobelski zmienił miejsce.

Siedział bardzo blisko Niteckiego tak, że słyszał dokładnie rozmowę, którą ten prowadził z towarzyszem.

— Pański upór jest doprawdy niezrozumiały. Naraża się pan przecie na kompromitacje — mówił Olek.

— Wiem o tem, ale pańskie warunki są zbyt wygórowane.

— Czyżby? Uważam, że pięć tysięcy — to wcale nie zadużo...

— Mówiono mi wiele o panu, panie Nitecki. Wiedziałem, że zdolny jest pan do ostatnich łotrostw, ale tego, co pan czyni obecnie nigdybym się nie spodziewał.

Nitecki zaśmiał się z przymusem.

—Trudno. Nie tylko pan się tak rozczarował...

— Doprowadza mnie do pasji, do wściekłości jedna jedyna rzecz...

— A co takiego, jeśli można wiedzieć?

— To, że muszę z panem siedzieć przy stoliku, choć z wielką rozkoszą plunąłbym panu w twarz...

— Dość tego gadania, panie Olenson — odezwał się Nitecki poważnym głosem. — Albo pan daje te pięć tysięcy, albo pańska fotografja z „żółtej willi“ będzie doręczona pańskiej żonie.

Olenson zbladł i zagryzł wargi. Zdawał sobie sprawę, że ten łotr miał go w ręku, że mógł mu dyktować najgorsze warunki.

— No, jak, daje pan tę sumę? — powtórzył Olek.

— Daję.. — wyszeptał przemysłowiec, sięgając po portfel.

— Przepraszam! — odezwał się obok silny męski głos. — Przepraszam!

Nitecki zerwał się zaniepokojony z miejsca. Obok stolika stanął wysoki barczysty mężczyzna.

— O co chodzi?

— Jestem komisarz Grobelski... Aresztuję pana..

— Co? Kogo? Mnie?

W kawiarni zawrzało. Dokoła stolika, przy którym siedział Nitecki utworzyło się zbiegowisko.

— Proszę ze mną — rzekł.

— Ja też? — wymamrotał Olenson.

— Tak, dla przesłuchania...

Nitecki podążył wolnym krokiem ku wyjściu, oglądając się dokoła nieprzytomnym wzrokiem.

(D. c. n.).



Ludzie żyją coraz dłużej.

W dziewiętnastym wieku człowiek żył przeciętnie— 35 lat, w XX - 58.

Recepta na długowieczność Johna Rockefellera.

Typowi narzekalscy — a gdzież ich niema? — wciąż kładą nam w uszy, że żyjemy w „okropnych" warunkach, żyjemy zbyt „**pośpiesznie**", nerwowo, że tempo życia nowoczesnego jest zarazem skracaniem życia i t. d.

Natomiast — powiadają — w „**dawnych dobrych czasach**" ludzie byli zacniejsi, cnotliwsi, mniej się używali, dłużej żyli.

Można oczywiście bezkarnie takie twierdzenia wypowiadać, gdyż trudno je kontrolować. Kto np. stwierdzi, czy słuszną jest wersja, że Matuzalem żył 1000 lat, Noe 600, Enoch 350, albo Mojżesz 120?

Takie twierdzenia są tak samo mało wiarogodne, jak to, że prastare plemiona słowiańskie czy germańskie były zdrowsze niż dzisiejsza „**zdegenerowana**" generacja, lub że kobiety za czasów naszych praojców więcej mogły pracować niż obecne.

Z chwilą, gdy zamiast okólnikowych hipotez posługujemy się konkretnemi danemi cyfrowemi — sytuacja zmienia się odrazu. Statystyczne wykazy stwierdzają, że **przeciętne życie ludzkie ma tendencję do dłuższej trwałości.** W Stanach Zjednoczonych z początkiem 19-go stulecia przeciętne trwanie życia ludzkiego dawało cyfrę 35, pod koniec stulecia 45, zaś wedle statystyki z 1921 roku — 58.

Doskonałą statystyką stanu zdrowotnego rozporządza oddawna Anglja. Oto wedle tych ścisłych obliczeń w ostatnich 50 latach w grupie między 1-szym a 5-m rokiem życia, ilość zgonów zmniejszyła się o połowę, w grupie między 15-tym a 20-ym rokiem życia o trzecią część. A więc nie tylko zmniejszenie się ilości zgonów u niemowląt jest przyczyną długotrwałości życia, ale również u starszych widzimy przesunięcie się granicy wieku. W Niemczech w r. 1871 na 1000 mieszkańców było 31 zgonów; cyfra ta w **r. 1922 spadła do 15.**

Jakie są tego przyczyny? Przedewszystkiem olbrzymi wzrost higjeny. Opieka społeczna, udoskonalenia w dziedzinie lecznictwa, **skuteczne zwalczanie epidemji, zwycięska walka z drobnoustrojami, kontrola nad środkami żywności** — wszystko to wpływa dodatnio na długotrwałość życia, ochrania olbrzymi odsetek ludzi przed przedwczesnym zgonem.

Lecz nie chodzi tu tylko o osiągnięcie „matuzalemowego" wieku, ale również o to, by w starości zachować elastyczność, rzeżkość, umysłowe walory. Bardzo pouczającą pod tym względem jest anegdota o Johanie Rockefellerze, ogłoszona w pismach amerykańskich w 80 rocznicę urodzin tego magnata. **Rockefeller jest jak wiadomo, bardzo rzeżkim staruszkiem, który mimo póżnego wieku wcale nie zmienił trybu życia.** Rozeszła się pogłoska, że jeden z lekarzy wynalazł dlań — za honorarjum miljona dolarów — cudowny „eliksir" życiodajny.

Rockefeller słyszał o tej pogłosce i zaprosiwszy swych przyjaciół na ucztę oświadczył im, że zdradza tajemnicę owego cudownego eliksiru. Wręczył też każdemu z obecnych „receptę", brzmiącą:

1) **Strzeż się przetłuszczenia smukłość to zdrowie.**

2) **Uprawiaj regularnie ćwiczenia fizyczne.**

3) **Powietrze, którem podczas snu oddychasz, musi być zawsze czyste i świeże.**

4) **Pij tylko wodę.**

5) **Nie irytuj się i unikaj zmartwień.**

W tych pięciu punktach jest faktycznie zawarta „recepta" na długowieczność. Smukli ludzie mają więcej widoków na dożycie 80-go roku życia niż otyli. Przejadanie się jest stanowczo bardziej szkodliwe, niż niedojadanie. Alkohole, nadużywane co do ilości lub zbyt często wprowadzane do organizmu, zatruwają go. Regularne ćwiczenia fizyczne utrzymują elastyczność ciała. Zdrowy sen jest doskonałym środkiem na pokrzepienie organizmu.

Najcięższym warunkiem — ale może najważniejszym — jest ostatni: **nie irytować się, nie martwić...** Oczywiście, gdy się jest Rockefellerem, łatwo to wykonać...

Ale gdy nawet ostatni warunek był trudny do zrealizowania, to cztery pierwsze przy pewnej sile woli i konsekwencji łatwo mogą być w praktyce wykonywane i przysłużyć się wydatnie do przedłużenia życia.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek, i jutro, w piątek, ostatnie dwa przedstawienia „Chłopów".

W sobotę, dnia 31 b. m. o godz. 8.20 wiecz. premjera wesołej operetki „Wesoła para", w której rozpoczyna szereg gościnnych występów znany publiczności łódzkiej ostatnio za dyr. St. Książka świetny reżyser i aktor operetki, Antoni Miller, który wystąpi jako reżyser i wykonawca głównej roli w „Wesołej parze", 3-aktowej operetce Zihrera. Udział biorą najlepsze siły wokalne: pp. Jurdzińska, Moranowicz, Tatarkiewicz, Kalinowski oraz powiększony chór. Efektowne dekoracje przygotowuje art. mal. W. Makojnik.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, po raz 5-ty krotochwila Tristana Bernarda „Kawiarenka" z p. K. Szubertem w popisowej roli kelnera Alberta.

W piątek o godz. 8.30 wieczorem i w niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Kredowe koło" z p. K. Lubicińską w roli głównej.

Pierwsza kobieta prezydentem parlamentu.



RADA ZWIĄZKOWA AUSTRJACKA wybrała przewodniczącym znaną literatkę, członkinię Rady Związkowej, p. OLGĘ RUDEL - ZEYNEK, która zastępuje w Radzie STYRJE. Jest to pierwszy wypadek nietylko w Europie, ale na całym świecie, że kobieta została prezydentem parlamentu.

14-letni sułtan Maroka

Muliai Mahomet ben El Hassan.

Mahomet syn Juzufa, syna El Hassana, Bóg jest jego opiekunem, a on jest posłańcem Boga, przed nim najszlachetniejszem ze stworzeń, drżą lwy w swych jaskiniach.

Oto urzędowy tytuł Mullaj Mahometa ben El Jazufa, ben el Hassana nowego sułtana Maroka.

Lecz ten pogromca lwów (tytuł przysługujący wszystkim władcom Maroku) ma dziś zaledwie lat 14-cie. Jest to przystojny chłopiec o twarzy jak na maura niezwykle białej, owalnej i wydłużonej, w której żarzy się para czarnych jak węgiel oczu.

Oprócz francuzów mało kto wie coś bliższego o charakterze i usposobieniu tego młodzieńca, którego wybrano sułtanem, z pominięciem jego starszych braci 19-letniego Mulaj Idrissa i 15-letniego Mulaj El Hassana. Widać, że ci, którzy go na tron wsadzili szukali raczej łagodnego i podatnego narzędzia a nie Daniela poskramiającego lwy.

Na szczęście niema lwa w Maroku, ale zato 2 miljony nieokiełzanych poddanych, przed którymi drżeli dawni władcy, a przeciwko którym panujący w roku 1917 wuj obecnego sułtana, Mula Hafid wzywał pomocy francuzów. Po jego abdykacji na tron wstąpił Mulaj Juzuf, który zmarł przedwcześnie, bo licząc lat 45. Jaki będzie jego następca, przyszłość pokaże.

Tymczasem i w Maroku zaczynają muzułmanie zwracać się znów ku Turcji a portrety Kemala Paszy sprzedają we wszystkich czterech stolicach Mulaja i Mahometa, t. j. w Fezie, Rabacie, Meknes i Marrekesz. Wpływy zaś Zachodu w Maroku, czynią coraz większe postępy i bezwątpienia przyczynią się do ukształtowania charakteru młodego sułtana który jakkolwiek nie zrzucił jeszcze malowniczego burnusa swych ojców, tak jak i inni mieszkańcy tej krainy, podróżuje samochodem pocztę otrzymuje samolotem i gra w tennis w cieniu minaretu.

Francuzi wbrew niejednej nieprzyjaznej opinji są mądrymi i rozstropnymi kolonizatorami, ale dziś nie mogą osądzić jeszcze, jaki będzie kiedyś dziś już panujący młody sułtan, jakie będą jego pragnienia i ambicje i czy nie obudzi się w nim kiedy chęć spróbowania, czy przed jego potęgą nie „zadrżą lwy w jaskiniach".



Z boisk zagranicznych.

Fiasco finansowe „kasowych" meczów we Wiedniu Fatalne porażki drużyn wiedeńskich we Francji i w Niemczech. — Sensacyjny zwrot w mistrzostwach footbalowych Anglji.

W święta Bożego Narodzenia panował na boiskach zagranicznych ogromny ruch. Piłkarze obcych krajów wykorzystali dni świąteczne do zawodów towarzyskich, bądź mistrzowskich, które nie wszędzie jeszcze zostały zakończone.

We Wiedniu urządzono dwie imprezy kombinowane, które jednak nie dały organizatorom spodziewanego sukcesu finansowego.

W obydwa dni mecze odwiedziło zaledwie 10 tysięcy widzów, co na stosunki wiedeńskie, nie jest bynajmniej rekordem.

Pierwszego dnia zmierzył się team północy składający się z klubów: Sport klub, Vienna i W. A. C. z teamem południowym (Hertha, Slovan) zwyciężając go 6:3 (4:1).

Spotkani to należało do wyjątkowo udanych: oba zespoły grały świetnie, szczególnie środkowa trójka napadu zwycięzcy Schweidl, Hierländer, Walzhofer zademonstrowała piękną grę, chociaż i atak przeciwnika nie grał o wiele gorzej.

W drugim dniu świąt grał team Austria — Wacker contra kombinowany zespół F. A. C. — Hakoah.

Mecz ten w przeciwieństwie do wczorajszego należał do b. nudnych. Zwyciężył team Austria — Wacker 5:4 (1:1).

Wiedeński Simmering był świątecznym gościem F. C. Olimpiqu w Marsylji. Gospodarze, którzy zaliczani są do najsilniejszych zespołów footbalowych Francji zwyciężyli z łatwością gości w stosunku 5:1. Było to rewanżowe spotkanie: w ubiegłym roku mecz obu tych zespołów zakończył się wynikiem 3:3.

Znacznie gorzej powiodło się Amatorom wiedeńskim, którzy ponieśli w Niemczech dwie katastrofalne porażki. W pierwszym dniu świąt zmierzyli się Amatorzy z „Fussbalklub", przegrywając 8:2 (!!!). Drugiego dnia grali Amatorzy we Frankfurcie, przegrywając niemniej haniebnie 6:0 (2:0).

Ustawiczne porażki renomowanych klubów wiedeńskich dowodzą jasno, że austrjacka piłka nożna przeżywa obecnie kryzys wewnętrzny, spowodowany bezustanną wędrówką graczy i złym stanem finansowym klubów.

Z dwóch drużyn czeskch znajdujących się obecnie na turnieju w Niemczech zaledwie D.F.C. może się poszczycić niebywałym sukcesem w postaci zwycięstwa w Düsseldorfie 7:2 i w Dortmundzie 3:2. Natomiast Slavia poniosła porażkę w spotkaniu z mistrzem Austrji w stosunku 2:0.

W Paryżu gościła w oba święta berlińska Hertha, odnosząc dwie porażki w stosunku 5:3 (3:2) i 2:1.

Na Węgrzech nie notowano żadnych spotkań footbalowych, natomiast mistrz Węgier, Ferencvaros zwyciężył w Kairze tamtejszy zespół reprezentacyjny w stosunku 4:2.

W mistrzostwach footbalowych w Anglji zaszła sensacyjna zmiana. Niepokonany dotąd Everton uległ Arsenalowi w stosunku 3:2. Prócz tego wyniku notowano następujące rezultaty mistrzowskie: Aston Villa — The Wednesday 5:4, Burnley — Cardiff City 2:1, Bury —Blackburn Rovers 4:3, Derby County — Birmingham 4:1, Leicester Counthy — Tottenham 6:1, Liverpool — Manchester United 2:0, Portsmouth — Huddersfield 2:1, Schefield United — Bolton Wanderers 4:3. Sunderland — Middlesbrough 1:0, Westham United — Newcastle United 2:0.

Druga liga: Burnsley — Chelsca 5:1, Fulham — Blackpool 2:2. Hull City — Oldham A. 2:2, Leeds United — Stoke 5:1, Manchester City — Rotts Counthy 3:1, Roots Forrest — Southampton 1:1, Port Vale — Westbromwisch 4:1, Preston R. C. — Grimbsby T 3:0, South Schields — Bristol City 1:3, Swansca T. — Reading 0:1, Walverhampton — Clapton Orient 5:3.

Szkocka liga: Clyde — St. Mirren 1:0, Dundee — Cowdenbeath 3:1, Dunformline — Motherwell 0:5, Falkirk — Borness 3:2, Hamilton — St. Johnstone 2:1, Hibernius — Celtic, Kilmarnork — H. of. Midlothian 5:0. Queens Park — Partick Thistle 4:2 Raith Rovers — Airdreonias 3:0, Rangers — Aberdeen 3:0.

We Włoszech w rozgrywkach mistrzowskich uzyskano następujące wyniki: Padova — Laccia 2:0, Cremonesc — Torino 2:2, Alessandria — Reggiana 11:0 (!!), Genua — Brescia 0:0, Inventus — Rovara 4:3, Bologna — Livorno 3:0, Casale — Modena 3:1.

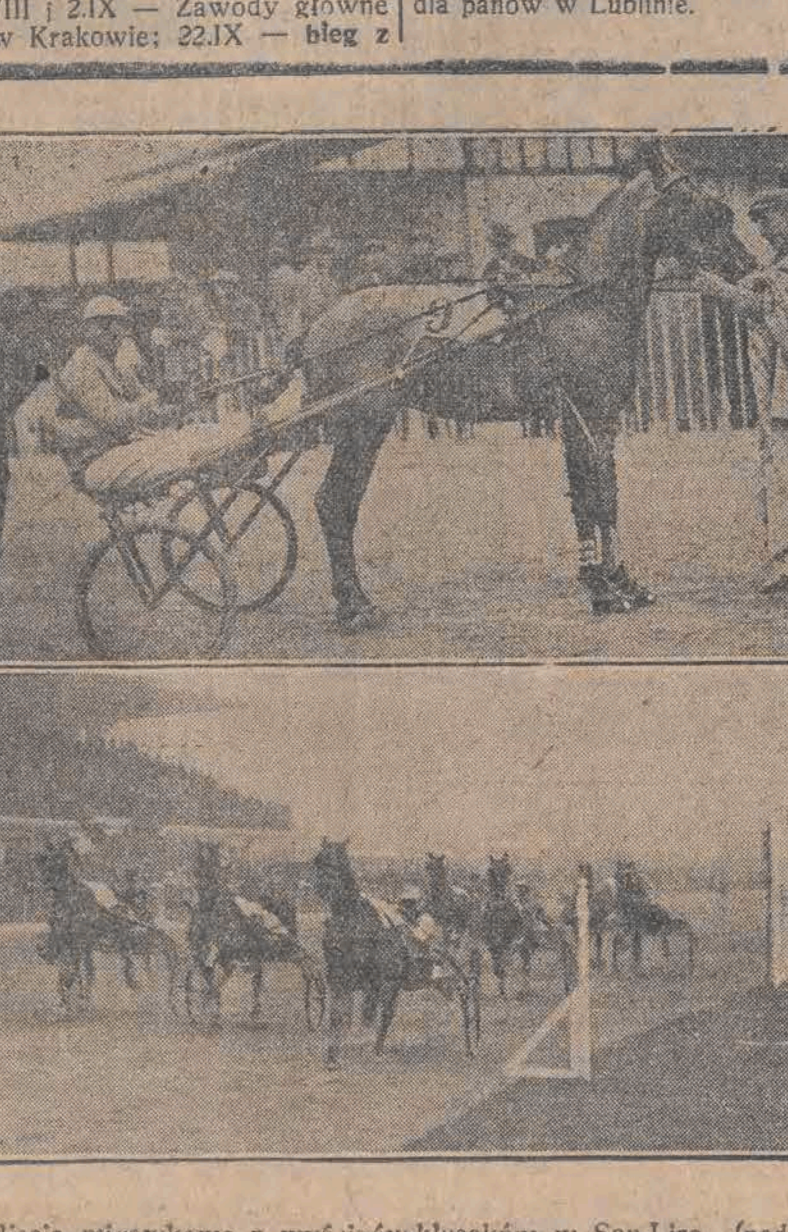
Szwajcarja: Etoile Carouge—Young Boys 5:4, Konstanz — Chiasso 3:0.

Belgja: R. C. Mechelen — Beerschot A. C. 1:2, Daring Brüssel — Berchem Sport 0:0, Antwerp F. C. — Union St. Gilles 2:0, A. R. A. Gent — S. C. Brugge 1:4, Standard Lüttisch — Liersche S. C. 7:1.

P. Z. L. A.

ustalił już program na sezon wiosenny.

Na ostatniem posiedzeniu komisji sportowej P. Z. L. A. ustalono terminy lekkoatletyczne na sezon następujący: 25.III — Wiosenny Narodowy Bieg na przełaj w Warszawie; 31.VIII i 2.IX — Zawody główne dla panów w Warszawie; 31.VIII i 2.IX — Zawody główne dla pań w Krakowie; 22.IX — **bieg z przeszkodami (steeple - chase) w Łodzi,** 22.IX — pięciobój dla panów we Lwowie; 28 i 29.IX — dziesięciobój dla panów w Wilnie, 29.IX — maraton w Poznaniu 14.X — bieg na przełaj dla pań w Katowicach, 21.X — bieg na przełaj dla panów w Lublinie.



Dwa zdjęcia migawkowe z wyścigów kłusaków w San-Liro (pod Medjolanem).

Fatalny rok dla polskiego sportu.

Utrata 5-ciu znakomitych sportowców w ciągu kilku miesięcy.

Rok obecny jest dla sportowców polskich fatalny. Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznej śmierci Freyera, a już o nowej gwałtownej śmierci doniosła wczorajsza prasa.

Od skrytobójczej ręki zginął znany bramkarz Cracovii Popiel, który przez cały szereg lat bronił z poświęceniem barw Cracovii i reprezentacyjnego zespołu Polski.

Jak widzimy dwóch zginęło gwałtowną śmiercią, a niedawno przedtem zmarł w Paryżu as polskiego tennisu Kleinadel. Prawie nagle zmarł również na zapalenie ślepej kiszki znany tennisista lwowski ś. p. Stahl, a w Warszawie zmarł niedawno doskonały wioślarz Schroeder.

***

Tajemnicza śmierć ś. p. Popiela, przyprowadza na pamięć miłośnikom sportu tragiczne okoliczności, wśród których zginęło nagłą i gwałtowną śmiercią trzech wybitnych sportowców polskich, również członków Cracovji.

Jeden z nich to ś. p. kapitan Poznański, w swoim czasie filar Cracovji, jeden z najlepszych napastników w Polsce, później znakomity lotnik, który spadłszy z aeroplanu, zginął na miejscu, tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Grugim graczem Cracovji, którego niespodziewanie spotkała gwałtowna śmierć był ś. p. Kotapka.

Poszedł on podczas świąt Bożego Narodzenia (1924 r.) odwiedzić brata swego, zamieszkałego w Krakowie na Topolowej 8 i tam w sieni przed mieszkaniem swego brata napotkał pijanego sierżanta, który ś. p. Kotapkę zaczepił i zabił uderzeniem noża.

Oprócz tych dwóch, zginął również nagłą i gwałtowną śmiercią jeszcze jeden członek „Cracovji", gracz drużyny tennisowej tego klubu ś. p. Reben, który zginął przypadkowo od zabłąkanej kuli, przechodząc jedną z ulic Krakowa.

Przed walnem zebraniem Ligi.

Jak się dowiadujemy odbędzie się w Warszawie w dniu 14 stycznia walne zebranie Ligi. Według otrzymanych przez nas wiadomości b. mistrz Polski Pogoń, który tak niefortunnie zakończył rozgrywki w b. r. podejmie ostrą walkę... przy zielonym stoliku. Leaderzy Pogoni mają zamiar przeforsować na zebraniu wniosek o ustanowieniu extra klasy, w skład której weszłoby 8 klubów. Koncepcja ta naszem zdaniem w żadnym wypadku nie może być przeprowadzona, ze względu na zobowiązania klubów ligowych, to też b. mistrzowi Polski nie pozostanie nic innego jak wziąć się do rzetelnej pracy, a w pierwszym rzędzie omłodzić drużynę.

Łodzianin Cichecki zasilił zespół footbalowy Legji.

Jak się dowiadujemy, były lewoskrzydłowy Ł.K.S-u Cichecki, jeden z najlepszych skrzydłowych w Polsce, odbywający obecnie służbę w wojsku, przeniesiony został na skutek starań Legji z Torunia do Warszawy i występować będzie w przyszłym sezonie w barwach Legji. Pozatym napastnik Warty poznańskiej Przybysz otrzymał ze swego klubu wykreślenie i wstępuje również do Legji. Niewątpliwie w sezonie 1928 r. „Legja" odegra nieprzeciętną rolę w rozgrywkach ligowych.

Polskie Kolegjum Sędziów

przeniesione do stolicy.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu Kolegjum sędziów piłkarskich w Krakowie postanowiono przenieść siedzibę Kol. Sędziów do stolicy, a wszystkie sprawy tymczasowe załatwia komisja, składająca się z trzech osób pp.: Mallow, kpt. Loth i A. Posner.

Dr. Centnarowski

upatrzony na prezesa nowej władzy piłkarskiej.

Przeniesienie siedziby P. Z. P. N-u do stolicy nastąpić ma w najbliższym czasie. W związku z tym lansowane są wiadomości, jakoby Ł.Z.O.P.N. i Łódzka Liga Okr. wysuwały obecnego prezesa dr. Centnarowskiego na przyszłego kierownika nowej instytucji piłkarskiej.

Budapeszt—G. Śląsk.

Międzynarodowe spotkanie bokserskie w Kr. Hucie.

Jak się dowiadujemy rozegrane zostaną w dniu dzisiejszym i jutrzejszym w Król. Hucie międzynarodowe zawody bokserskie pomiędzy reprezentacją Budapesztu i drużynami B. K. S. (Katowice) i Boxing - Club (Król Huta).

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-14 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.